

Pomiędzy
ŚWIATAMI

Tyler Henry

Pomiędzy
ŚWIATAMI

Lekcje z Drugiej Strony

REDAKCJA: Ewelina Kuryłowicz
SKŁAD: Krzysztof Nierodziński
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Nierodziński
TŁUMACZENIE: Karol Wysocki

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-8171-???-?

Tytuł oryginału: *Between two worlds. Lessons from the other side*

BETWEEN TWO WORLDS. LESSONS FROM THE OTHER SIDE

Copyright © 2016 by Tyler Henry

By arrangement with the author. All rights reserved.

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2019
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dłożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok

ul. Antoniuk Fabr. 55/24

85 662 92 67 – redakcja

85 654 78 06 – sekretariat

85 653 13 03 – dział handlowy – hurt

85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal

strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

Wstęp	7
1. Początek	13
2. Ujawienie: metafizyczny schowek	35
3. Blisko śmierci, blisko życia	67
4. Z Hanford do Hollywood.	81
5. Szersze spojrzenie	111
6. Znaki od duszy.	131
7. Mediumizm – pytania i odpowiedzi	151
Podziękowania	201

Wstęp

Ludzie częściej niż kiedykolwiek odczuwają potrzebę, aby dzielić się swoimi doświadczeniami związanymi z komunikacją ze światem pozagrobowym. Poprzez telewizję i film pytanie o istnienie życia po śmierci opanowało naszą kulturę popularną – nie z powodu swojego nowatorstwa, lecz dlatego, że ludzie zaczęli otwierać swoje umysły na nowe odpowiedzi. Kiedy po raz pierwszy otrzymałem informację, że mój program, *Hollywood Medium with Tyler Henry*, dostał zielone światło, obiecałem sobie, że moim głównym celem będzie odkrycie tych odpowiedzi, niezależnie od ich treści i podzielenie się nimi ze światem. Ten cel wciąż mi przyświeca, chociaż każdy dzień przynosi nowe pytania. Przy wszystkich obiegowych opiniach na temat instytucji medium i zjawisk parapsychicznych, postanowiłem sobie za cel przekazanie niepowtarzalnych i łatwych do zrozumienia wyjaśnień, uzyskanych w trakcie moich osobistych doświadczeń.

Mocno wierzę, że ludzie powinni mieć możliwość decydowania o tym, co z nimi właściwie współgra. Podzielę się tym, czego się

nauczyłem w trakcie kontaktów z Drugą Stroną, jednocześnie zachęcam cię do korzystania z tego co rezonuje z *tobą*. Kiedy mamy do czynienia z zaświatami, rzeczy nie są czarne lub białe. Poruszając się w pełnych szarości obszarach pomiędzy nimi, postaram się wyjaśnić część rządzącej nimi logicznej dynamiki, którą zaobserwowałem podczas ponad tysiąca odczytów. Istnieje wiele wyjątków od reguły, ale to właśnie stanowi o pięknie Drugiej Strony. Jest ona dalece bardziej skomplikowana i zniuansowana niż wszystkie ludzkie doświadczenia, których moglibyśmy użyć do porównania. Jest kilka ważnych pytań, na które być może nigdy nie będę miał odpowiedzi. Jednakże każda mała wskazówka zbliża nas do zrozumienia dużo większej tajemnicy: co dzieje się z nami po śmierci?

Mówię do martwych ludzi. Co więcej – martwi mi odpowiadają – głównie poprzez wysyłanie mentalnych impresji i odczuć z Drugiej Strony. Wszystkie moje działania sprowadzają się do uzyskania potwierdzenia od mojego rozmówcy, że informacje, które otrzymuję od ducha z którym się komunikuję są prawdziwe i mogą być znane tylko jemu. Po uzyskaniu tego potwierdzenia mój klient uzyskuje wiedzę, że dusza bliskiej mu osoby ma się dobrze, odnalazła spokój i jest w stanie przekazać wszystko to, co zostało niewypowiedziane przed przejściem na Drugą Stronę.

Jeśli jest coś, czego nauczyłem się dzięki mojej pracy, to jest to wiedza, że w życiu różnorodność jest darem. Zdaję sobie sprawę, że po tą książkę sięgnie wiele różnych osób z odmiennych środowisk, religii oraz o różnym stopniu wiedzy na temat omawianych kwestii. W dalszej części tekstu podzielę się z *tobą* moją wiedzą na temat duchowości. Jednak wydaje mi się, że w tej chwili najważniejsze dla ciebie jest zrozumienie tego co się dzieje w momencie pojawienia się ducha. Z tego powodu skupię się na szczegółach moich doświadczeń, abyś mógł wycią-

gnąć własne wnioski na temat tego, jak to wszystko wpasowuje się w twój system wartości. Pomijając jednostkowe różnice, myślę, że możemy się zgodzić co do tego, że wszyscy korzystamy na dobrostanie innych ludzi i wierzymy, że miłość jest wieczna. Celem mojej pracy, podobnie jak innych prawdziwych mediów, jest wzmocnienie tych uniwersalnych prawd.

Zdaję sobie sprawę z tego, że moje umiejętności są darem, a nie czymś za co mogę przypisać sobie zasługi. Jestem jedynie przekąźnikiem informacji, który sięga daleko i przekazuje je potem tym, którzy są na to otwarci – jest to coś, do czego wszyscy mamy w różnym stopniu naturalne predyspozycje. Dzięki konsekwentnym ćwiczeniom możemy rozwinąć naszą intuicję i nauczyć się ufać jej na tyle, aby mogła nam ona znacząco pomagać. Nawet po niezliczonej liczbie odbytych odczytów, ciągle muszę sobie codziennie przypominać, by oczyszczać własny umysł z osobistych naleciałości, aby stać się pustym naczyniem, do którego spływają wiadomości z Drugiej Strony.

Kiedy zacząłem poznawać swoje zdolności, spędziłem wiele godzin w księgarniach i bibliotekach, czytając po kilka książek dziennie, przeszukując Internet w poszukiwaniu informacji o tym, co sprawiło, że jestem tak odmienny. Nie znałem nikogo, kto tak jak ja doświadczał innego świata, co sprawiło, że byłem niezwykle wyalienowany.

Czułem się, jakbym stał jedną stopą na tym świecie a drugą w następnym. Nie rozumiałem ani nie czułem się rozumiany przez żadną ze stron. Dla dziecka nauka funkcjonowania w naszym świecie jest wystarczająco trudna. Ja zostałem dodatkowo zmuszony do nauki funkcjonowania w drugim. Byłem gdzieś pośrodku, byłem pośłańcem w połowie drogi między dwoma królestwami. Zostałem medium.

W ciągu swojego życia zwykłem poznawać świat na dwa sposoby. W pewnym sensie jestem jak każdy inny dwudziestolatek, stojący przed wyzwaniem dorosłości, uczący się żyć na własny rachunek (i korzystać ze zmywarki po raz pierwszy). Z drugiej strony, część mnie, którą widzi większość ludzi, to Tyler Henry – medium o aparycji Macaulay’a Culkina, które kontaktuje się ze zmarłymi bliskimi celebrytów w telewizji. Chociaż przeważnie ludzie nie są w stanie odnieść się do tego, jak to jest odbierać wizualne, zmysłowe i mentalne odczucia od ludzi, którzy odeszli, to wszyscy potrafią zrozumieć, jak wielki wpływ mają te wiadomości na potrzebujących tego bliskich im żyjących. Niezależnie od tego, czy to odniesienie do różowych kostek twojej cioci Edny, czy do żartu zrozumiałego tylko dla ciebie i twojej ukochanej babci, są to wiadomości, które muszą za wszelką cenę przekazać – nieważne jak losowe mogą mi się wydawać.

Kiedy klienci przychodzą do mnie na odczyt, patrzę na mój proces łączenia się na zasadzie łamigłówek do rozwiązania. Otrzymuję bodźce od jednego lub większej liczby duchów, i wspólnie z kwerentem ustalamy czy wiadomość ta jest istotna i gdzie to wszystko się łączy. Odczyt w 50 procentach składa się z otrzymanych informacji, drugie 50 procent przypada na odszyfrowanie ich treści. W ciągu ostatnich kilku lat, w trakcie sesji widziałem niezliczone przypadki uzdrawiających rezultatów po potwierdzeniu znaczenia wiadomości. Niezależnie od tego, czy chodziło o odcięcie od kochanej osoby, potwierdzenie nurtującego przeżucia czy uwolnienie od poczucia winy, mogłem po każdym kontakcie ze światem pośmiertnym dostrzec w nich wpływającą na całe życie zmianę. Za każdym razem gdy nawiązuję kontakt, staram się sprowadzić ukochaną osobę tak blisko, aby mój klient nie miał wątpliwości, że jesteśmy połączeni. Na potwierdzenie

obecności składa się opis cech osobowości, dziwactw, tradycji rodzinnych, odniesień znanych tylko bliskim a nawet sposób zachowania. To małe, ale specyficzne szczegóły, detale, które ukazują istotę tego kim ktoś jest i odnoszą się również do tych znajdujących się po Drugiej Stronie.

Każdy dzień przynosi nowe doświadczenia i historie, którymi dzielą się dusze zdolne zrozumieć to, co naprawdę liczyło się w ich życiu. Przekazywane nam przez nie wiadomości uczą nas, co powinniśmy cenić w naszych własnych. Przede wszystkim nauczyłem się, że przejście na Drugą Stronę daje inną perspektywę. Na ironię zakrawa fakt, że to zmarli mogą nas nauczyć najwięcej o życiu.

W tej książce mam nadzieję zapewnić czytelnikowi narrację niepodobną do innych – szczerą, twardo stąpającą po ziemi i korystającą ze zrozumiałych dla wszystkich terminów. Oprócz odpowiedzi na niektóre często zadawane pytania, chcę zagłębić się we wszystkie obszary mojego ludzkiego doświadczenia, a także tych osób – zarówno żyjących, jak i martwych – z którymi skrzyżowałem swoje ścieżki.

1

Początek

Mamo, musimy pożegnać się z babcią! – krzyknąłem. Zamilkłem na chwilę zdziwiony brzmieniem własnych słów. – Musimy ruszać *w tej chwili*. Ona umrze *tej nocy*.

Właśnie wbiegłem do kuchni i stałem przy matce. Czułem, że jest to sprawa niecierpiąca zwłoki. Chwilę wcześniej obudziłem się z przekonaniem, że moja ukochana babcia niedługo odejdzie. Moja matka, nie odzywając się, chwyciła telefon i torebkę po czym ruszyła w stronę drzwi. Gdy ruszyłem za nią, czas zaczął jakby zwalniać. Czułem niewysłowioną stratę, która przepływała przeze mnie niczym wyniszczająca fala. Widziałem że muszę koniecznie pożegnać się z moją babcią. Wiedziałem, też, że nie mamy dużo czasu.

Gdy zmierzaliśmy do samochodu, telefon mamy zadzwonił. Już przeczuwałem czego dotyczy. Coś, co początkowo było niewytłumaczalnym przekonaniem, stało się na moich oczach rzeczywistością. Gdy mama odebrała połączenie, poinformowano ją, że babcia chwilę wcześniej wydała ostatnie tchnienie.

W ten sposób, jako dziesięciolatek, doznałem mojego pierwszego doświadczenia, które mogę opisać jedynie jako „Wiedzę”. To nie było zwykłe przeczucie. To przekonanie nie pozostawiające cienia wątpliwości o swojej prawdziwości, mimo że nie rozumiałem skąd się ono bierze. Od tego dnia, ta dziwna wiedza zmieniła diametralnie sposób w jaki pojmuję życie i śmierć. Nie wiedząc wcześniej czym jest intuicja czy przewidywanie przyszłości, byłem głęboko zdezorientowany tym co zaszło. Dlaczego obudziłem się z uczuciem niepodobnym do wszystkiego czego dotąd doświadczyłem – uczuciem zawierającym nieznanego pochodzenia informację, którą musiałem się podzielić?

W ostatecznym rozrachunku śmierć mojej babci wpłynęła na moje życie bardziej, niż ktokolwiek mógł wtedy to sobie wyobrazić. Podczas gdy moja rodzina była pogrążona w żałobie, ja sam nie mogłem zapomnieć uczucia, którego doświadczyłem tamtej nocy. Ludzie wokół mnie płakali, ale ja nie mogłem się zmusić do odczuwania tego w ten sam sposób jak oni. W jakiś sposób, wcześniejsze przeczucie o przejściu do innego świata (choć uświadomione jedynie na kilka chwil przed faktem) całkowicie odmieniło sposób w jaki przyjąłem informację o jej śmierci. Ponieważ doświadczyłem przyszłości w sposób na który wspominamy przeszłość, zrozumiałem na bardzo głębokim poziomie, że nie było możliwości, aby temu zapobiec. Zamiast szukać pocieszenia, okazało się, że to ja wspierałem moich rodziców.

Nie zaskoczyło mnie to, że mama nie wspomniała tacie o moim doświadczeniu. Skoro sam niewiele rozumiałem z tego co zaszło, moi rodzice mieli na to jeszcze mniejsze szanse. Zaskoczyło mnie jednak jedno wspomnienie, które powtarzałem bez przerwy w swojej głowie. Była to mama chwytająca swoje rzeczy i zmierzająca ku drzwiom, która bez wahania usłuchała mojego

ostrzeżenia. Czy sama miała „Wiedzę”, że to co powiedziałem było prawdą?

Następnego wieczora, szykując się do snu, położyłem się na łóżku i zamknąłem oczy. Po wyczerpujących wydarzeniach ostatniej doby, starałem się wyciszyć swoje emocje. Kiedy zacząłem przysypiać, poczułem słodki zapach zalewający pokój. Był wyraźnie znajomy. Będąc półprzytomny zdałem sobie sprawę, że to zapach kwiatowych perfum mojej babci, których używała, gdy byłem małym chłopcem.

Gdy tak leżałem w łóżku, zalewały mnie szczęśliwe wspomnienia dzielone z babcią, w których ten zapach odgrywał istotną rolę. Zaciśnąłem mocno powieki. Bałem się, że jeśli otworzę oczy, to cenne połączenie z babcią wyparuje. Jednocześnie czułem, że osuwam się w odmęty snu.

Nagle poczułem się całkowicie rozbudzony i czujny. *Nie byłem sam w swoim pokoju.* Gdy tylko moje oczy przyzwyczyły się do ciemności, pojawiło się światło. Czy to były reflektory samochodu przejeżdżającego ulicą? Przetarłem oczy. Obok mojego łóżka pojawiła się postać. Wyglądała jak znacznie odmłodzona wersja mojej właśnie zmarłej babci. Do dziś zdumiewa mnie, jak spokojnie przyjąłem to zdarzenie jako dziesięciolecie. Babcia stała przy moim łóżku, uśmiechając się i promieniejąc złotym światłem. Chociaż wyglądała na czterdzieści lat młodszą niż w momencie, kiedy pierwszy raz ją spotkałem, esencja jej osobowości była nie do podrobienia.

Fascynował mnie bijący od niej blask. Przed śmiercią, podczas trwającej miesiące walki z rakiem, straciła wszystkie włosy i nie była w stanie wstać z łóżka. Kiedy zobaczyłem ją wtedy, miała piękne, lekko kręcone, blond włosy, młodzieńczo zaróżowione policzki i łagodne spojrzenie. Widziałem ją w sposób,

w jaki postrzegała sama siebie. Zanim zdążyłem przetrwać co się dzieje, gonitwę moich myśli przerwał głos, który znałem przez całe swoje dotychczasowe życie.

– Nie będzie tego wiele, ale naszyjnik w brązowym pudełku jest twój – powiedziała. – To tylko rzeczy. Zobaczymy się ponownie.

Przyglądałem się ze zdziwieniem. Wydawała się tak zwyczajna, jej postawa cechowała się taką samą miękkością jaką miała za życia. Jej głos miał tę tak znajomą, miłą, kojącą barwę. Światło, którym promieniała, nasiliło się, po czym podeszła do mnie bliżej. Poczułem od niej obejmujące mnie ciepło i bezgłośną wiadomość: jej miłość do mnie przekroczyła granicę samej śmierci.

Znałem moją babcię jedynie przez dekadę jej życia, jednak jej obecność niosła ze sobą całe mnóstwo wspomnień. To było doświadczenie, które cenię sobie do dziś. Nie tylko miałem możliwość pożegnania, ale zyskałem nową perspektywę. Ujrzałem ją w sposób dotąd dla mnie niedostępny. Chociaż nasze spotkanie było krótkie, nawiedziło mnie wiele wspomnień przez samo przebywanie blisko niej. Do tego momentu nie rozumiałem, że wiele rzeczy można przekazać bez słów. Te wiadomości przyszły w formie obrazów, które początkowo miały niewielkie osobiste znaczenie: złoty naszyjnik z drewnianym pudełku, który zmienił się w kolorową biedronkę i bukiet czerwonych róż. Nie miałem kontroli nad tymi obrazami ani ich nie rozumiałem. Pojawiły się w moim umyśle jak świeże wspomnienie.

Ostatecznie wizyta mojej babci, równie szybko i niespodziewanie jak się zaczęła, tak się zakończyła. Poczułem dojmującą pustkę mojego pokoju – wcześniejsze wypełniające go ciepło zniknęło, gdy tylko skończyło się to surrealistyczne doświadczenie. Te chwile, w których ono trwało, zdawały się znajdować poza czasem, jakbym był przetransportowany do wieczności. Te-

raz światło, które wcześniej dało mi tyle radości, kontrastowało ostro z ciemnością. W pewien sposób czułem się, jakby umarła po raz drugi. Lata później nauczyłem się, że niektórzy zmarli nie odwiedzają swoich ukochanych osób zaraz po odejściu. Nie chcą przynieść nieprzygotowanym do tego bliskim kolejnej fali poczucia straty. Wierzę, że zmarli zdają sobie sprawę z etapu żałoby, na którym obecnie jesteśmy, i czekają aż będziemy gotowi, aby otrzymać od nich znak. Z drugiej strony zdarza się, że dusze wciąż potrzebujące domknięcia ziemskich spraw, szukają rozwiązania poprzez kontakt z bliskimi.

Gdy po wszystkim leżałem w łóżku, starając się przepracować niezwykle doświadczenie, zastanawiałem się, czy powiedzieć rodzicom o niespodziewanej wizycie. Wiedziałem, że muszę być ostrożny w tym szczególnym okresie, nie wiedziałem też jak mogą zareagować. Moja martwa babcia odwiedziła mnie w czasie snu na jawie i nie miałem wątpliwości, że było to zdarzenie, które naprawdę miało miejsce. Było to moje pierwsze duchowe przebudzenie – nie wspominając już o tym dosłownym. Byłem wdzięczny za możliwość połączenia się z pierwszą ukochaną osobą, którą utraciłem. Jednakże jej wizyta pozostawiła po sobie więcej pytań niż odpowiedzi.

Nigdy wcześniej nie rozmawiałem z członkami mojej rodziny o duszach komunikujących się po śmierci. Nie wiedziałem, czy moi rodzice uznają moje spotkanie z babcią za pocieszające czy raczej niepokojące, szczególnie w świetle tego, że przewidziałem jej odejście. Wiedziałem, że moi rodzice regularnie uczęszczają do kościoła, a dalsza rodzina jest głęboko religijna i ma w związku z tym stałe przekonania. Starłem się dopasować swoje doświadczenie do ich ram. Jeśli po śmierci jest jedynie

piekło lub niebo, jak wytłumaczyć obecność niedawno zmarłej babci w moim pokoju?

Wtedy doszedłem do wniosku, że najbezpieczniej będzie zachować swoje wizje dla siebie. Zacząłem samodzielnie szukać odpowiedzi. Nie mogłem przestać myśleć o tym, dlaczego ze wszystkich rzeczy, o których mogła powiedzieć, położyła nacisk na naszyjnik? Szczególnie, że o jego istnieniu dotąd nie wiedziałem, a jego obecność w przekazanej wiadomości nie miała żadnego sensu? Dzieliliśmy wspólnie dekadę pełną wspomnień, ale ona nie wspomniała o żadnym z nich. Zamiast tego skupiła się na tym, by nie dać się pochłonać przez „rzeczy” materialne. Było to zagmatwane, ponieważ jako niezbyt sentymentalny dziesięciolatek, nie czułem potrzeby posiadania czegokolwiek po mojej babci, aby ją zapamiętać, nie mówiąc już o tym, żeby się na tym skupiać.

Zwiasutowało to lata odczytów w przyszłości, kiedy to nie potrafiłem zrozumieć kontekstu otrzymanych wiadomości. Raz za razem przekonywałem się, że jego rozumienie nie jest niezbędne w byciu przewodnikiem. Przekonanie, że to co intuicyjnie biorę za rzeczywiste – bez analizowania tego – jest pierwszym krokiem do potwierdzenia ważności informacji.

W ciągu kolejnych kilku dni moja rodzina przygotowywała się do pogrzebu babci. W kościele, kiedy ludzie powoli zapełniali ławki, poczułem, że nie czuję potrzeby, aby tu być. Zaledwie parę dni wcześniej doświadczyłem pożegnania najgłębszego z możliwych. Chociaż nie rozumiałem w pełni jego znaczenia, nigdy nie kwestionowałem jego realności. W czasie nabożeństwa obserwowałem nieznanych mi ludzi, serdecznie wspominających moją babcię. Gdy patrzyłem na kolejne osoby podchodzące do mównicy, rozumiałem jak moja najlepsza przyjaciółka, obrończyni i najbliższa mi ludzka istota zmieniała życia wszystkich,

z którymi się zetknęła. Ich spojrzenie wyrażało straż, której nie da się wyrazić słowami. Nie powstrzymało to ich jednak przed spróbowaniem. A co z duchem babci? Nigdzie go nie było widać. Wtedy zrozumiałem, że pogrzeby są tak naprawdę dla żyjących.

Udaliśmy się na cmentarz, gdzie obok mnie usiadła moja kuzynka. Na jej palcu wylądowała biedronka i siedziała tam całe nabożeństwo. Kiedy próbowała ją przegonić, wracała uparcie na jej lub moją dłoń. Była wręcz komicznie zawzięta. Poświęciliśmy więcej uwagi temu natrętnemu owadowi niż słowom stojącego przy mównicy pastora. Pod koniec nabożeństwa moja ciotka zauważyła, jak mocno jesteśmy rozkojarzeni. Zasugerowała, że biedronka może być znakiem od mojej babci. Gdy tylko wypowiedziała te słowa, przez mój kręgosłup przebiegł dreszcz. Do dzisiaj to uczucie towarzyszy mi, gdy uzyskam potwierdzenie, że otrzymana wiadomość jest poprawna. Gdy nabożeństwo dobiegło końca, przed trumną babci leżały dziesiątki czerwonych róż. Poczułem taki sam dreszcz. Dwie z trzech wizji których doświadczyłem nastąpiły jedna po drugiej i były ze sobą powiązane. Co jednak oznaczała reszta wiadomości? Jak coś, co wydawało mi się najdziwniejszą zagadką w historii, miało składać się w całość?

Minęło kilka dni i nadszedł czas, aby udać się do domu babci. Planowaliśmy rozdzielić jej rzeczy pomiędzy najbliższą rodziną. Chociaż nie była zamożna, dbała o swój dobytek i lubiła się nim dzielić ze swoimi wnukami. Szedłem po tych samych schodach, na których uczyłem się chodzić, i wspominałem lata spędzone razem. Siadywaliśmy na werandzie grając w gry planszowe lub chodziliśmy na spacer o zachodzie słońca. To był pierwszy raz, kiedy rodzina weszła do jej domu po jej śmierci. Nie mogliśmy się oprzeć nostalgii, jednak było to krótkotrwałe. Gdy tylko otworzyliśmy drzwi, odkryliśmy, że prawie wszystkie jej rzeczy

zniknęły. Później dowiedzieliśmy się, że daleki członek rodziny wraz z żoną wyniósł prawie wszystko co udało im się znaleźć. Moja bliska rodzina była zszokowana, gdy uświadomiliśmy sobie, że oprócz rzeczy o wartości pieniężnej, zniknęły również rzeczy o wiele ważniejsze: niedrogie, sentymentalne drobiazgi o wartości, której nie da się przeliczyć na pieniądze. Z mieszaniną smutku, żalu, gniewu i frustracji rozglądaliśmy się za jakimikolwiek drobiazgami, które mogłyby pomóc zachować pamięć o babci. Fotografie, które otaczały nas w czasie dorastania, nagle stały się pożadanymi przedmiotami. Aura desperacji przepełniała dom, gdy przemierzaliśmy go ten ostatni raz. Gdy wykonywaliśmy ostatnie porządki, kuzynka oznajmiła, że znalazła pod łóżkiem w jednym z pokoi drewniane pudełko na biżuterię. Wbiegłem szybko do pomieszczenia i otworzyłem pudełko. Wewnątrz znajdował się jeden przedmiot – złoty wisiołek na łańcuszku.

Kiedy trzymałem wisiołek, który przeznaczyła mi babcia, załały mnie emocje. W serii rozbłysków obrazy, które mi przekazała, przebiegały przez mój umysł. Zrozumiałem dokładnie co zamierzała mi przekazać. Czerwone róże były jej sposobem na potwierdzenie, że wiedziała o tym, że jest kochana, ponieważ dziesiątki tych kwiatów przynieśli ci, którzy ją znali i się o nią troszczyli. Biedronka była przypomnieniem tego, że zawsze była z nami. Lecz przede wszystkim zdawała sobie sprawę, że niektórzy członkowie rodziny rozgrabią jej dobytek dla własnej korzyści, zamiast spędzić czas z resztą krewnych w czasie żałoby. W ten sposób uspokoiła nas, że rozczarowujące wybory żyjących nie są w stanie zakłócić jej spokoju po Drugiej Stronie.

W tamtej chwili zrozumiałem, że symbole i kontekst w jakim się pojawiają często niosą przekaz o wiele głębszy niż mogłoby się początkowo wydawać. Co ważne, pokazało mi to, że moja

desperacka potrzeba pożegnania się z nią w noc kiedy odeszła – uczucie z którym wielu może się utożsamić w obliczu straty – nie była konieczna. Śmierć nie oznacza, że musimy się pożegnać.

Po śmierci babci życie toczyło się w odmienny do dotychczasowego sposób. Pozostawałem świadomy bodźców spływających z otaczającego mnie świata, lecz zacząłem doświadczać nowych wrażeń i obrazów. Różniły się w swojej logice – czasami nadchodziły w trakcie snu, czasami na jawie. Czasami doświadczałem kilku dniennie, lecz potem nadchodziły okresy, kiedy tygodniami nie miałem wizji lub przeżyć. W pewnym sensie wiedziałem, czy może podejrzewałem, co się dzieje. Jednak była to tylko dziwna, pozornie przypadkowa umiejętność. Nie miałem żadnej instrukcji obsługi, która powiedziała by mi jak z niej korzystać.

Byłem wdzięczny za to, że miałem okazję domknąć relację z moją babcią, lecz z drugiej strony dziwiło mnie to, że nie przekazała żadnej wiadomości przeznaczonej dla mojej mamy i taty. Ciągłe mocno opłakiwali jej stratę. Jak się później dowiedziałem, niektóre osoby przechodzą po śmierci przez pewnego rodzaju proces, w trakcie którego „cichną” dla naszego świata. Podejmując się go, patrzą wstecz na swoje życie, aby lepiej zrozumieć wpływ jaki wywarli na innych. Czas trwania tego procesu jest dla każdego różny i zależy od tego jak dostosowują się do przejścia na Drugą Stronę. Udało mi się nauczyć, że zupełnie naturalną reakcją po śmierci jest poczucie rozłąki z bliskimi, z różnych powodów. W innych przypadkach krewni czują znaki przekazywane im krótko po ich odejściu. Sposoby w jaki jednostka decyduje się na połączenie z bliskimi są różne. Ciągłe zaskakuje mnie, jak mocno duchy zachowują esencję tego, kim były za życia.

Chociaż często miałem do czynienia ze znajomymi mi ludźmi, odwiedzało mnie też wielu nieznajomych. Starali się prze-

kazać mi wiadomość, czasami nieskutecznie. Większość tych wczesnych wizji miała znaną nam wszystkim postać snu. Kiedy byłem w gimnazjum trapiły mnie koszmary i pełne frustracji mary, które sprawiały, że sen był dla mnie bardziej wyczerpujący niż jawa, szczególnie że podczas większości z nich byłem świadomy. W te rzadkie poranki, kiedy nie pamiętałem snu z minionej nocy doznawałem ulotnego poczucia normalności i ulgi. Doświadczanie różnorodnych wizji w formie świadomego snu było początkowo intrygujące, lecz szybko stało się raczej utrapieniem niż pożytecznym przymiotem. Pragnąłem jedynie spokoju.

Pewnego ranka obudziłem się po wizycie kobiety, która przekazała im konkretną wiadomość przeznaczoną dla mojej matki. Byłem pogrążony w głębokim śnie, gdy pojawiła się przede mną jaśniejąca (jak zazwyczaj), krótkowłosa brunetka. Nie była wiele starsza od moich rodziców. W przeciwieństwie do młodzieńczego wyglądu babci z mojej pierwszej wizji, kobieta zaprezentowała mi się w wieku w jakim była w momencie śmierci. Niepewny tego, czy zechce przemówić, starałem się wychwycić jak najwięcej wskazówek na temat jej życia i tego co doprowadziło do jej śmierci. Nie mogłem przeoczyć pary długich kolczyków, które sięgały jej aż do ramion. Była ubrana w strój z wielobarwnych tkanin, który sprawiał, że jej wygląd mnie fascynował i uderzał bogactwem szczegółów. Intrygowało mnie to, że osoby odwiedzające mnie każdej nocy były ubrane, jakby nigdy nie umarły. Ze wszystkich pytań, które sobie zadawałem, najbardziej ciekawiło mnie dlaczego duchy pojawiały się ubrane w specyficzną odzież.

Nie, w świecie duchów nie produkuje się poliestru. Jak do-
wiedziałem się później, to w jaki sposób medium widzi ducha, zależy od tego, w jaki sposób chce on się zaprezentować. Ogólnie rzecz biorąc, dusze przychodzą do nas, w postaci dostosowanej

do naszej psychiki i umożliwiającej ich identyfikację. Podobnie jak w życiu, to w jaki sposób ktoś decyduje się na zaprezentowanie innym, mówi coś na temat jego osobowości.

W przypadku stojącej przede mną kobiety, przez jasne kolory jakimi się ozdobiła, określiłbym ją jako „nietuzinkową osobowość”.

– Powiedz swojej mamie, że na moim pogrzebie jest dla niej kwiat. Będzie wiedziała o co chodzi – powiedziała chrapliwym głosem.

Zanim zdążyłem przetrwać wiadomość lub zapytać o dodatkowe szczegóły, wizja się skończyła a ja się obudziłem. Moja twarz była gorąca i spocona. Wciąż zamroczony otworzyłem oczy i zobaczyłem promienie słońca wpadające przez okno. W tym momencie do mojego pokoju, zgodnie ze swoim zwyczajem, wparowała mama. Nie chcąc zapomnieć przekazanej wiadomości – bez zastanowienia – wyrzuciłem z siebie wszystko co widziałem i słyszałem chwilę temu. To co nastąpiło potem było jednym z punktów zwrotnych w naszej relacji, ponieważ w ten sposób otrzymała ona potwierdzenie prawdziwości otrzymanego przekazu w możliwe najbardziej osobisty sposób.

Włoski na rękach mamy stanęły dęba a wyraz jej twarzy momentalnie zmienił się z wyrażającego zaabsorbowanie codzienną krzątaliną na pełną uwagi czujność. Niepewny jej reakcji siedziałem w milczeniu. Mama wybiegła nagle z pokoju i zaraz wróciła niosąc jedwabny kwiat oraz fotografię. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, że jest ubrana cała na czarno. Wy tłumaczyła mi, że właśnie wróciła do domu z pogrzebu swojej starej przyjaciółki. Patrzyliśmy na siebie. Mama nie powiedziała nikomu, że wybiera się na jej pogrzeb, nie mówiąc już o tym, że dostała tam kwiat z notatką o treści: „Dziękuję za twoją przyjaźń”. Opisałem kobietę, wspominając o jej chrapliwym głosie i krótkich, brązowych

włosach przez co wyparowały resztki sceptycyzmu, który mogła żywić moja mama. Chociaż nie rozumiała w jaki sposób mogłem to wiedzieć, ta niepozostawiająca cienia wątpliwości wiadomość dała jej widoczne poczucie komfortu. Nie musiała rozumieć moich zdolności, aby uzyskać domknięcie relacji. Poza tym, nie miała wytłumaczenia na to przez co przechodziłem.

Niezrozumienie tej części mnie nie powstrzymywało mnie od zadawania pytań i wciąż nie powstrzymuje. Przekonałem się, że każda odpowiedź przynosi niezliczoną ilość nowych pytań a próby uzyskania logicznego wytłumaczenia są daremne. Miałem doświadczać tych przeblysków z Drugiej Strony niezależnie od tego, czy je rozumiałem czy nie. Wobec tego nie mogłem nie zafascynować się znaczeniem wszystkich tych znaków i symboli, szczególnie wtedy, gdy się powtarzały.

Moje zmagania w czasie snu z czasem przeniosły się do funkcjonowania na jawie. Różnica polega na tym, że w czasie dziennych wizji nie ma możliwości przebudzenia się. Musiałem nauczyć się zachowywać spokój i opanowanie w momencie ich nadejścia. Na początku z trudem ukrywałem swoją reakcję na rzeczy, które widzę. Na szczęście byłem młody i nikt za bardzo nie przywiązywał uwagi do chwil, gdy wydawałem się nieobecny. Nigdy nie nauczyłem się wyciszać dopływu informacji, ale udało mi się rozgryźć jak mieć to z tyłu głowy. W ten sposób, w większości przypadków, jestem w stanie skoncentrować się na swoim codziennym życiu bez większych rozproszeń. Jak możesz się zapewne domyślić, nie był to zupełnie bezbolesny proces – wiele razy, gdy byłem w gimnazjum dochodziło do sytuacji, że gubiłem się w myślach w trakcie rozmowy z kimś. Skupiałem się bardziej na tym co widzę na temat tej osoby, niż na tym co ona mówi. Jestem pewien, że uchodziłem za niezbyt bystrego.

W tym samym czasie, wizje nadchodziły nieuchronnie, a odkrywanie ich znaczenia było pokusą nie do odparcia. Ich interpretacja stała się moją pasją i zajmowałem się tym w każdej wolnej chwili. Zapełniałem dziennik codziennie symbolami i wizjami. To właśnie wtedy w moim życiu nastąpił przełom: przeszedłem od losowego otrzymywania wiadomości do wiedzy, jak samemu zainicjować kontakt. Opanowanie umiejętności kontaktu „na sygnał” to jedna z najprzydatniejszych lekcji w moim życiu. Wyrobiło to we mnie nawyk świadomego otwierania się, wyciszania i przekazywania informacji. Spowodowało to także, że stawałem się szybko świadomy ukrytych cech znanych mi osób, których się nie spodziewałem. W ten sposób wszystkie moje relacje z innymi ludźmi zostały naznaczone przez mój dar. Z czasem odkryłem, że bardziej ufam swoim wizjom i instynktom niż słowom wypowiedzianym przez ludzi. Doprowadziło to do wielu rozczarowań, kiedy raz za razem przeczucia okazywały się trafne niezależnie od kredytu zaufania jakim obdarzałem innych. Byłem przyzwyczajony do ufności, teraz stawałem się sceptyczny w podejściu do ludzi. W miarę dorastania, stopniowo wyrastałem z nabytej wtedy, przepełnionej cynizmem, frustracji. Była to jednak zapowiedź wewnętrznego konfliktu który towarzyszy mi do dziś. Komu ufam bardziej: słowom innych ludzi, czy może własnej intuicji? Niełatwe pytanie, szczególnie jeśli chodzi o ludzi, których kochasz.

Kiedy wszedłem w okres dojrzewania, przechodziłem przez wszystkie typowe dla nastolatków rytuały przejścia, lecz z towarzyszącym mi poczuciem niepokoju i alienacji. Mimo tego, że czułem się odmienny od innych, starałem się być świadomym faktu, że wszyscy uczyliśmy się tego, kim jesteśmy jako istoty ludzkie. Nie byłem jedynym, który przechodził radykalne zmia-

ny. Było dla mnie czymś normalnym, że niektórzy przyjaciele o otwartych umysłach czuli, że mogą się tym ze mną podzielić. Bardzo to doceniałem.

Jedną z tych osób był Nolan, niewysoki, nieśmiały chłopak z którym miałem lekcje wychowania fizycznego. Połączyła nas pasja do gier komputerowych – mieliśmy wtedy po trzynaście lat. Z czasem podjąłem decyzję, aby podzielić się z nim swoim sekretem. Opisałem mu tę Drugą Stronę rzeczywistości, której przeblysków doświadczałem od trzech lat. Trzeba mu przyznać, że zachował zimną krew. Jego techniczny umysł uznał, że moja „dziwaczność” jest interesująca i postanowił ją nazwać. Pomógł mi w poszukiwaniu informacji co to znaczy być jasnowidzącym medium. Kiedy po raz pierwszy przeczytałem definicje różnych form mediumizmu, poczułem się jakby ktoś wypisał listę wszystkich symptomów, których doświadczałem przez życie. Spędzaaliśmy całe dnie w bibliotekach i przed komputerem, czytając historie ludzi doświadczających podobnych zjawisk. W miarę postępu tych poszukiwań, zacząłem zdawać sobie sprawę, że są inni ludzie tacy jak ja. Jak można się było spodziewać, moje zainteresowania rozszerzyły się o religię i duchowość – dwie dziedziny w oczywisty sposób powiązane z komunikacją ze zmarłymi, którym to nie poświęcałem wcześniej zbyt wiele uwagi.

Pomimo znalezienia określenia na moje zdolności, nie potrafiłem odnieść się do wielu innych tematów, które zdawały się być powiązane z byciem medium. Skręcało mnie na dźwięk słów: *paranormalny*, *nadprzyrodzony* i najmniej przeze mnie lubianej: *tajemny*. Moja codzienność była moją „normalnością”, moim „stanem naturalnym” i na pewno nie była spowita cieniem, który nadaje słowo *tajemny*. Byłem zanurzony w świecie, który jednocześnie mnie scalał i rozdzierał – teraz wiedziałem kim je-

stem, lecz także wiedziałam kim nie jestem. Sztuczki związane z duchowością spod znaku New Age były dla mnie odpychające. Już nawet w tamtych wczesnych latach, miałem nadzieję, że będę w stanie zredefiniować to czym jest ten dodatkowy zmysł.

Pochłonęły mnie wszelkie odmiany teologii i nurtów życia duchowego. Przez prawie rok uczęszczałem do kościoła presbiteriańskiego, zacząłem dużo czytać o buddyzmie i próbowałem otworzyć swój umysł na filozofię i alternatywne sposoby myślenia. Nie wiedziałem w co wierzyć – wiele różnych nurtów filozoficznych mogło łączyć się z moimi wizjami innego świata. Nie miałem wątpliwości, że życie nie kończy się na śmierci i po niej następuje stan istnienia z którym możemy wchodzić w interakcje. Poza tym byłem otwarty na wiele, jeśli nie wszystkie, możliwości. Spędziłem całe letnie wakacje w bibliotece, ślęcząc nad religijnymi i filozoficznymi książkami, strącając się przyswoić z nich najwięcej jak się da.

Mimo to wiąż nie mogłem ustalić, gdzie dokładnie pasuję. Moje poszukiwania zaprowadziły mnie w wiele miejsc i w końcu doszedłem do wniosku, że jeśli ktokolwiek zna rozstrzygające odpowiedzi na temat życia pozagrobowego, to są to inni ludzie o podobnych do moich umiejętnościach. Skupiłem się na odszukaniu innych mediów, zdeterminowany by znaleźć takich jak ja, którzy mogliby udzielić odpowiedzi na przybywające każdego dnia nowe pytania. Na początku jedyne media o których słyszałem to byli ci znani – John Edward i James van Praagh – byli oni niezwykle cennymi źródłami informacji. To oni wyznaczyli drogę do etapu, na którym dzisiaj znajduje się pojęcie medium. Czytałem ich książki, oglądałem ich prelekcje i oszczędzałem pieniądze w nadziei na spotkanie ich osobiście. Przeczesałem Internet i ezoteryczne księgarnie w poszukiwaniu kogoś, kto

mógłby mnie nauczyć czegoś o odczytach, lecz na tamtym etapie nie odnalazłem tego czego szukałem.

To w trakcie tych poszukiwań udało mi się zrozumieć to, przez co przechodziłem. To wtedy dowiedziałem się, że uzyskanie potwierdzenia otrzymanej wiadomości od innych (walidacja) jest sposobem na zminimalizowanie okresu, w którym doświadczam wizji. To był kluczowy moment, ponieważ przeszedłem z etapu naczynia, do którego wlewała się każda energia naokoło, do takiego, na którym mogłem przynajmniej kontrolować czas trwania doświadczenia, dzieląc się tym co czuję lub nie. Zazwyczaj po podzieleniu się wiadomością, wizja lub odczucie ulatywało – ulga była natychmiastowa, lecz krótkotrwała – do czasu aż otrzymywałem kolejną wiadomość do przekazania.

Jedną z niewielu osób, od których otrzymując walidację czułem się komfortowo, był Nolan. Przeprowadziliśmy wiele „testów”, aby zrozumieć możliwości i zakres tej unikalnej części mojej osoby. Spacerowaliśmy po parkach i kawiarniach, czytając, pisząc i odkrywając głębię moich możliwości. Nie byłem jeszcze na tyle wprawiony, aby przywoływać je na zawołanie, lecz w miarę postępów stawałem się coraz lepszy w nawigowaniu pomiędzy wizjami. Stało się to niezbędną umiejętnością w mojej pracy. Na początku nasze eksperymenty były zabawne i do pewnego stopnia lekkomyślne – odczytywałem ludzi w miejscach publicznych, zapisywałem swoje wrażenia, a nawet podchodziłem do nich, pytając, czy są skłonni wysłuchać potencjalnych wiadomości od swoich zmarłych bliskich. W tym punkcie zwrotnym przeszedłem od biernego odbierania wiadomości za pomocą mojego daru do prób głębszego wykorzystania jego potencjału.

Początkowo zaczepianie nieznajomych było mocno niezręczne, a reakcje były mieszane. Ale im bardziej komfortowo się czu-

łem, otrzymując i dostarczając wiadomości, tym więcej ich napływało. Z upływem miesięcy ich tematyka zaczęła się zmieniać. Zamiast do otrzymywania krótkich przeblysków na temat zmarłej babci, pierwszej litery imienia czy sentymentalnego wspomnienia, zacząłem otrzymywać bezpośrednie impresje od żyjących, których właśnie odczytywałem. Problemy w związkach, kwestie zdrowotne i sprawy zawodowe zaczęły pojawiać się w moich odczytach. Jeszcze bardziej dziwaczna była ilość błahych informacji, które otrzymywałem – losowe kolory, pozornie nieistotne wspomnienia i wiele rzeczy wydających się szumem informacyjnym. Poprzez praktykę oraz metodę prób i błędów, nauczyłem się nawigować po tym morzu i uzyskiwać potwierdzenie przy jednoczesnym ignorowaniu informacji, które wydawały się nieistotne.

Postawiło mnie to w stanowiącej wyzwanie sytuacji. Kim byłem, aby decydować, która wiadomość jest na tyle ważna, aby ją przekazać, a która nie? Czy pracownicy poczty wybierają, które listy chcą dostarczyć? Nie wydawało mi się uczciwe, aby je cenzurować, lecz nie rozwinąłem się jeszcze na tyle, by nadać znaczenie symbolom i znakom, które były dla mnie niejednoznaczne lub wymagały głębszej interpretacji. Nolan był jedną z niewielu osób, które rozumiały wynikające z tego korzyści i wady. Podczas jednego z naszych pierwszych spotkań przechadzaliśmy się po szkolnym dziedzińcu, opowiadał mi o swoim bliskim przyjacielu, który mieszkał w innym stanie. Gdy wymówił imię „Jennifer”, w mojej głowie rozbłysła liczba „2”. Ku zaskoczeniu Nolana, powiedziałem, że jego przyjaciel ma dwie siostry, spośród których młodsza ma na imię Jennifer. Gdy tylko wypowiedziałem to na głos, wizja zniknęła i mój umysł wyciszył się na chwilę. Czymkolwiek były moje zdolności, nie ograniczała ich przestrzeń ani czas. Mogłem czytać ludzi poprzez innych.

Wystarczyła sama wola ku temu, by ustanowić połączenie na żądanie. Jako trzynastolatek czułem się, jakbym posiadał supermoc. Był to dar, który chciałem rozwijać, chciałem mieć jedynie mentora, który mógłby wskazać mi drogę.

Ten okres wyraźnie określił sposób, w jaki wkroczyłem do mojej pracy jako medium i wielu rzeczy, które robię dzisiaj, nauczyłem się właśnie wtedy. Pewnego dnia, rozmawiając przez telefon z przyjacielem, mazałem bezmyślnie po kartce papieru. Czułem jak długopis porusza się w przód i w tył, kiedy nadeszła fala informacji. Szkicowanie było jednym ze sposobów na kanalizowanie informacji. To ja inicjowałem komunikację, w przeciwieństwie do bycia na łasce snów i przypadkowych wizji. W pewnym sensie rysowanie daje mi poczucie kontroli nad przepływem tego co przeze mnie przechodzi. Powstałe bazgroły są zazwyczaj bez znaczenia. To sam proces bazgrania pozwala mi wejść w stan medytacji umysłu, potrzebny do zainicjowania świadomej komunikacji.

Odkrywanie swoich umiejętności było co prawda ekscytujące, ale zdarzały się dni, kiedy chciałem być po prostu normalny. Pomaganie ludziom wokół mnie miało zbawienny wpływ na ich życie, ale nie było w stanie uczynić nadchodzących wizji mniej wstrząsającymi. W co najmniej jednym przypadku ich nadejście było traumatyczne.

Mój najstarszy przyjaciel z dzieciństwa z wyglądu był niemal idealną kopią mnie, choć był dużo bardziej towarzyski. Byliśmy bardziej jak bracia niż przyjaciele, więc obserwowanie jego walki z dziecięcym rakiem mózgu głęboko mnie dotknęło w tych wczesnych latach. W trakcie leczenia kolejne chemie w końcu zniszczyły jego struny głosowe ale ostatecznie doprowadziły do remisji raka. Zawsze czułem, że nasza więź była wyjątkowa, po-

nieważ obaj wiedzieliśmy co to znaczy być blisko Drugiej Strony, chociaż na różne sposoby. Tim rozumiał już od najmłodszych lat, jak cenne jest życie i codzienne sprawy sprawiały mu radość. Nie patrzył na mnie jak na Tylera – medium. Po prostu cenił moją osobowość i moją przyjaźń. W tym wieku miałem obsesję na punkcie zrozumienia mojego daru, ale sytuacja Tima przypominała mi, żebym pamiętał o chwili obecnej. Spędziliśmy godziny na jeżdżeniu rowerami, spacerach po plaży i na wymyślaniu gier.

Gdy miałem ponad piętnaście lat moja rodzina przeprowadziła się ponad dwieście mil od rodziny Tima, ale kiedy tylko mogłem odwiedzałem go w weekendy. Po kilku miesiącach od ostatniej wizyty, mój tata zaskoczył mnie zaimprovizowaną wycieczką na wybrzeże, aby odwiedzić mojego najlepszego przyjaciela. To był piękny dzień na wypad na plażę i cieszyłem się na rowerową przejażdżkę. Kiedy szedłem na molo spotkać się z Timem widziałem jego uśmiech. Słyszałem jego delikatny, drżący głos wymawiający moje imię z daleka. Gdy zbliżyłem się wystarczająco blisko, by go objąć, oczekiwałem ciepła ale przeszył mnie zimny dreszcz. Tim śmiał się głośno, ale zagłuszało go głośnie brzęczenie i pulsowanie w uszach. W głębi czułem, że jestem wciągany w pustkę, miałem prekognitywną wizję śmierci mojego najbliższego przyjaciela. Nie było żadnych znaków zapowiedzi, nie było miejsca na odczytywanie symboli, była jedynie naga prawda, której nie byłem gotów stawić czoła w tak młodym wieku. Nie potrafiłem ukryć, że coś jest nie w porządku. Nie wiedząc co mam zrobić, powiedziałem mu, że nie czuję się za dobrze i skróciliśmy naszą wycieczkę.

Często wyobrażam sobie, że gdybym wiedział, że to nasze ostatnie chwile, postąpiłbym w inny sposób. Ale w tamtym momencie, niezdolny do poradzenia sobie z tym, co miało nadejść,

stopniowo traciłem kontakt z moim najlepszym kumplem, aż do chwili na trzy tygodnie przed jego śmiercią w wieku siedemnastu lat. Rak powrócił po cichu, dużo bardziej podstępny niż wcześniej. Na trzy tygodnie przed śmiercią Tim skontaktował się ze mną i poprosił o ostatnie spotkanie twarzą w twarz. Choć aż dopiero wkraczał w dorosłość, jego życie dobiegało końca. Umówiliśmy się na krótką podróż, aby nadrobić stracony czas.

Wycieczka nigdy nie doszła do skutku. Stan Tima pogorszył się na tyle, że nie był w stanie się poruszać. Nie minęło wiele czasu, kiedy dowiedziałem się, że setki mil ode mnie mój przyjaciel wydał ostatnie tchnienie. Nie miałem żadnego znaku, który ostrzegłby mnie w tym momencie. Było to gorzkie przypomnienie tego, że choć jestem medium, tak samo jak inni podlegam tajemnicom wszechświata. Byłem zły i sfrustrowany. Nie wiedziałem co robić. Zacząłem modlić się o wskazówki od Boga, dla którego nie miałem imienia ani którego nie rozumiałem – po prostu miałem nadzieję, że ktoś mnie słucha. Na koniec przynajmniej dowiedziałem się, że Tim mnie słuchał. W dniach, które nastąpiły po jego śmierci, moje modlitwy zostały wysłuchane, ponieważ nawiedziła mnie seria snów, w których Tim, zdrowy i szczęśliwy, spotykał się ze mną na moło, na którym dzieliliśmy tak wiele ziemskich wspomnień. Powiedział mi, czystym i donośnym głosem, że „dokonał tego”.

Myślę, że Tim zrozumiał dlaczego się wycofałem: nie mogłem znieść ciężaru wiedzy. Mimo wszystko pogrążyłem się w żałobie. Śmierć w tak młodym wieku wydawała się wielką stratą. Żałowałem niewykorzystanych szans na kolejne wspólne wspomnienia. To doświadczenie zapowiadało zamazywanie się linii pomiędzy moimi zdolnościami a moją tożsamością. Każda moja osobista interakcja znajdowała się pod wpływem dodatkowego,

nie zawsze chcianego, podwójnego wejrzenia. Mimo że nabierałem ufności w swoje zdolności do połączenia, czułem się coraz bardziej samotny.

W kolejnych latach udało mi się osiągnąć głębsze zrozumienie samego siebie, ale życie, w które zostałem wrzucony, zawsze stanowi serię znaków zapytania. Kiedy mój umysł jest zalewany wrażeniami odzwierciedlającymi życie i uczucia innych ludzi wokół, odnalezienie własnej tożsamości staje się wyzwaniem. Pomimo wewnętrznej walki, którą nieustannie toczę. Uważam, że każdy odczyt daje mi głębsze zrozumienie tych, z którymi skrzyżowałem swoje ścieżki i ostatecznie pozwala mi poznać moją własną rolę w tym wszystkim. Myślę, że zdefiniowałem samego siebie przez tę rolę, ponieważ jest to najbardziej zbliżone do poczucia indywidualnej tożsamości, ze wszystkich rzeczy których doświadczyłem. Kiedy dzielę się swoimi umiejętnościami z tymi, którzy tego potrzebują, definiuję samego siebie przez moją zdolność do pomocy. Na dobre i na złe, zrobiło to ze mnie perfekcjonistę. Za pomocą metody prób i błędów postanowiłem udoskonalać swoje umiejętności. Bycie medium nie jest pracą o jaką zabiegałem – to odpowiedzialność, która nadała posmak dziwaczności moim wzlotom i upadkom w trakcie wkraczania w dorosłe życie.

Wysłuchiwanie istotnych informacji przekazywanych przez zmarłych ukształtowało moje spojrzenie na własne życie. Uczę się na ich błędach, znajduję pocieszenie w ich mądrości i doceniam to, w jakisposób śmierć zmienia patrzeć na życie. Będąc dorastającym młodzieńcem, dopiero zaczynającym kształtować własne życie, uznaję te lekcje za rzecz, która wywarła na mnie szczególnie wpływ.